

Louis Hay

Rękopisy? a po co? albo „sprawa Heinego”

Krótki artykuł, opublikowany 8 lutego 1967 w „Le Monde”, był zapowiedzią nabycia przez Francję rękopisów Heinricha Heinego. Jest to jednak punkt zwrotny w historii poprzedzających go badań i także wydarzeń, które po nim nastąpiły. Aby poznać fakty, musimy się cofnąć do lat trzydziestych XX wieku. Duża kolekcja rękopisów i dzieł sztuki, stworzona w Berlinie przez żydowskiego milionera i mecenasa Salmana Schockena, została wywieziona z Niemiec, aby ochronić ją przed nazistami. Dzięki tym zabiegom osłonowym, które same w sobie były niezwykle zdarzeniem, skarby Schockena zostały zabezpieczone w Izraelu, Stanach Zjednoczonych i Szwajcarii. Dowiedziałem się o wszystkim dopiero po wojnie, dzięki przypadkowi, który zawsze stymuluje badania. Izraelski doradca kulturalny w Paryżu wspomniał mi przypadkowo o istnieniu Fundacji Schockena, w której znajdowały się rękopisy Heinricha Heinego. Planowałem wtedy rozprawę na temat Heinego, znałem zbiory Heinego w Düsseldorfie – ciekawość skłoniła mnie do tego, aby polecieć do Izraela. W Jerozolimie znalazłem wspaniałą, pilnie strzeżoną Fundację Schockena. Trzeba było dyplomacji, aby jej drzwi otworzyły się przede mną na unikatowy zbiór rękopisów Heinego ze wszystkich okresów, zwłaszcza paryskiego, na szkice, notatki, edycje z adnotacjami. Sporządzenie inwentarza na miejscu było niemożliwe. Poprosiłem o przygotowanie mikrofilmów. Odmówiono mi, uzasadniając, że takie działanie obniży wartość dokumentów. Oczywiście zbiór był nie tylko skarbem intelektualnym, ale i materialnym. Nagle przyszedł mi do głowy pomysł, aby zaproponować zakup w imieniu Francji. Konieczne było dokonanie wyceny, ale nie orientowałem się zbyt dobrze co do rynku rękopisów. Przyparty do muru rzuciłem siedmiocyfrową kwotę i na szczęście okazało się to rozsądne. Pozostało jedynie zdobyć tę sumę.

Bibliothèque Nationale de France w Paryżu, która dosyć obojętnie podchodziła do sprawy, na szczęście okazała się gotowa do przyjęcia mojej inicjatywy *a posteriori*. Jednak prowadziła wtedy negocjacje w sprawie spuścizny Stendhala we Włoszech, a budżet nie przewidywał dokonania obu zakupów. Wybór jednego z dwóch pisarzy był niemożliwy, postanowiłem więc szukać rozwiązania na szczeblu państwowym. Był to ryzykowny krok ze strony młodego naukowca. W Pałacu Elizejskim, pomimo pełnego niepokoju przemarszu między dwoma

rzędami gwardii republikańskiej, zostałem uprzejmie przyjęty. Poproszono mnie o zreferowanie sprawy na jednej stronie, a podczas następnej wizyty przedstawiono mi ten dokument z adnotacją: „Myślę, że Francja mogłaby i powinna nabyć: 1° Rękopisy Henri Heinego, 2° Rękopisy Stendhala”, figurował tam podpis „C.D.” Kto to był? Zastanawiałem się, kto w Pałacu Elizejskim posługiwał się tymi inicjałami: był to oczywiście Charles de Gaulle. Mając takie zaplecze, łatwiej było uzyskać zgodę ministra finansów, ale wykonanie umowy jeszcze przez kilka miesięcy zaprzętało administrację izraelską i francuską. Trzeba było wykorzystać ten czas, aby dowiedzieć się, jaka część kolekcji znajdowała się w rękach Editions Schocken w Nowym Jorku. Pośród wszystkich przygód z Heinem ta wyprawa była chyba najbardziej skomplikowana, ale ostatecznie udało się dotrzeć do zbiorów. Było tam wiele rozproszonych notatek, inskrypcji na marginesach, niedokończonych projektów. Przyprawiało to o rozpacz wydawców, którzy nie wiedzieli, co z tym począć. A jednak! W obliczu tych rozproszonych zbiorów można było się poczuć bliżej poety niż w wypadku uporządkowanych materiałów. Po raz pierwszy miałem więc przeczucie, że rękopisy mogą być czymś innym niż szacownymi relikwiami.

Po moim powrocie trzeba było się zmierzyć z problemami zupełnie innej natury: Sprawa Heinego stała się Sprawą Państwową. W Berlinie na wieść o wywożeniu spuścizny wielkiego niemieckiego poety do Paryża nastąpiło poruszenie. Sprawą zajęła się Konferencja Ministrów Spraw Zagranicznych Wspólnoty Europejskiej. Trzeba przypomnieć, że Izrael nie zgodził się na przekazanie Niemcom pism wielkiego żydowskiego poety. Ale wtedy wyniknęło coś jeszcze. NRF i NRD, każda z osobna, rozpoczęły narodowe edycje dzieł poety. Jak więc wykorzystać nowy wkład z Francji? Z naszej strony byliśmy gotowi zaproponować współpracę obu stronom. Ta oferta została odrzucona na Zachodzie, ale przyjęta na Wschodzie, była okazją do pierwszego porozumienia kulturalnego między Francją a NRD. Niestety, koncepcja wydania weimarskiego opierała się na pomysłе stworzenia publikacji naukowej, ale jednocześnie popularnej, łatwo dostępnej w lekturze dla wszystkich. Po dwóch latach pracy dostrzegliśmy, że ten podwójny wymóg jest kwadraturą koła. Musieliśmy zrezygnować z projektu, nawet mimo interwencji samego Biura Politycznego Komunistycznej Partii Niemiec Wschodnich. Sprawa Heinego jeszcze się nie zakończyła. Poruszenie najwyższych władz państwowych doprowadziło nas na szczyty finansjery. Baron Guy de Rothschild właśnie wystawił na sprzedaż kolekcje rodzinne, które zawierały ważne rękopisy Heinego. Trzeba go było przekonać do wycofania ich ze sprzedaży. Jednak baron był na polowaniu w Afryce, mogliśmy do niego dotrzeć wyłącznie przez połączenie satelitarne. Na szczęście w końcu zgodził się przekazać swoje rękopisy Bibliothèque Nationale de France. Miałem zaszczyt przewieźć je taksówką, ponieważ nie dotarł transporter opancerzony.

Nadszedł czas, aby zstąpić z oficjalnych wyżyn do skromniejszego świata badań naukowych, w którym przypadek nadal zachowywał swoją moc. Rzeczywiście,

przygotowanie kolekcji Heinego powierzono badaczom z CNRS¹, z pewnością obeznanym z pismem gotyckim, ale nieznanym reguł archiwistyki. Konieczne okazało się stworzenie zespołu z doświadczonymi kuratorami. Tę konieczność jednak zignorowano i to właśnie temu błędowi programowemu zawdzięczamy pojawienie się nowej dyscypliny. Zajęło to wiele lat pracy. Aby poprawnie zidentyfikować, sklasyfikować i datować dokumenty, musieliśmy nauczyć się analizować zarówno dane materialne (rodzaj papieru i atramentów), jak i dane graficzne, których dostarczały analizy pisma. Wszystko opierało się na narzędziach współczesnych badań, na komputerach i laboratoriach. W rezultacie zrodziła się prawdziwa archeologia współczesnych rękopisów. Pozwoliło nam to dostrzec wyłaniające się z ustalanych faktów żywe oblicze ludzkiej działalności. Płótno pisma odsłoniło ślady procesu twórczego, kształtowania się dzieła. Obok klasycznej historii literatury powiązanej z książkami i uspołecznionymi tekstami otworzyła się przestrzeń innej historii, genezy sztuki. Jej materialni świadkowie uczynili zeń obiekt naukowy, innymi słowy: dostępny do badań. A w 1979 roku, w związku z prezentacją niepublikowanego wcześniej utworu Louisa Aragona, ukazał się tom zatytułowany *Essais de critique génétique*². W ten sposób Historia odpowiadała na pytanie: *Rękopisy? a po co?*

Przełożył Adam Dziadek

¹ CNRS – Centre National de la Recherche Scientifique (Narodowe Centrum Badań Naukowych), francuska instytucja państwowa, zajmująca się organizowaniem i rozwijaniem badań w zakresie różnych dyscyplin nauki. Zob. <https://www.cnrs.fr/fr/le-cnrs>, dostęp: 10.01.2022 (przyp. redakcji).

² *Essais de critique génétique* – tytuł książki opublikowanej w roku 1979 przez wydawnictwo Flammarion. Książka była jedną z pierwszych ważnych publikacji prezentujących możliwości i dokonania krytyki genetycznej. Złożyły się na nią eseje poświęcone procesowi twórczemu Gustave’a Flauberta, Marcela Prousta, Paula Valéry’ego oraz Émila Zoli, autorami szkiców byli: Raymonde Debray-Genette, Claudine Quémard, Bernard Brun, Jean Bellemin-Noël, Henri Mitterrand.